



MARCIN
RADWANSKI

LEILA

Marcin Radwański

Leila

© Copyright by Marcin Radwański & e-bookowo

Korekta: Marta Bluszcz

Projekt okładki: Katarzyna Gębuś-Kowalska

ISBN e-book: 978-83-8166-392-2

ISBN druk: 978-83-8166-393-9

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione.

Wydanie I 2023

*Wyglądało to tak, jakby obudził się ze snu –
ze snu, który śnił we śnie.*

Arthur C. Clarke „2010: Odyseja kosmiczna”

Znieba siąpił jesienny deszcz. Miała przemoczone
Zubranie, które kleiło się do ciała. Jej letnie sandały
prawie się już rozpuściły od takiej ilości wody i czuła się,
jakby szła na bosaka. Nie wiedziała, jak daleką drogę ma
przed sobą. Nie mogła o to zapytać, bo nie знаła języka.
Wcześniej tłumaczka z urzędu mówiła jej, że to od przy-
stanku autobusowego zaledwie kawałek drogi.

„Kawałek to ile? Kilometr, dwa, a może jeszcze
więcej? Czy dam radę tam dojść? Już nie mam sił” – my-
ślała z zaciśniętymi z bezradności ustami.

Przed sobą widziała tylko skręcającą co chwilę jezdnię
i drzewa, które rosły tuż przy niej. Poruszała się wąskim
poboczem, zwracając uwagę na jadące z szaloną prędko-
ścią samochody. Na ramieniu miała przewieszoną spor-
tową torbę ze swoimi rzeczami. Jej cały dobytek to tych
kilka ubrań i schowane w majtkach sto euro, które jakoś
udało się jej zachować. Zdawała sobie sprawę, że to nie-
wiele, ale przecież była uchodźcą w obcym kraju, który
wydawał się jej dziwny.

Po godzinie wędrówki na horyzoncie pojawiły
się niskie zabudowania. Czuła, że jest blisko celu. Na

ten widok przyspieszyła kroku, choć już opadała z sił. Kilkaset metrów dalej ujrzała płot i napis w języku angielskim. Wiedziała, że jest już na miejscu.

Z dyżurki wyjrzała na nią okrągła postać wąsatego portiera. Wstał i wyszedł ze swojej budki stojącej na drodze.

– Dzień dobry, poproszę o dokumenty – odezwał się po polsku, podnosząc rękę do góry na znak, aby się zatrzymała.

Nie zrozumiała, co powiedział, ale domyśliła się tego. Wyciągnęła z bocznej kieszeni torby zwitek kartek, które dostała w urzędzie. Podała je mężczyźnie.

Ten złapał je w ręce i zaczął przeglądać. Następnie zamruczał i wskazał ręką na oddalony od dyżurki budynek z napisem „Rejestracja”.

– Zgłoś się do rejestracji. To ten budynek – mówił przyjaźnie, oddając jej dokumenty.

Pokiwała głową ze zrozumieniem i ruszyła we wskazanym kierunku. Po chwili znalazła się w ciasnym pomieszczeniu ze ścianami pomalowanymi na zielono. Przy dużym, drewnianym biurku siedziała dojrzała, otyła kobieta, która miała na sobie wielobarwny szal.

– Witaj, rozumiesz angielski? – odezwała się, wstając z miejsca, gdy tylko ją spostrzegła.

Leila przytaknęła głową. Znała trochę słówek i kilka zwrotów, więc myślała, że to na razie wystarczy.

Rejestratorka wzięła od niej papiery, które dostała z warszawskiego urzędu, przeczytała je dość pobieżnie, po czym zaczęła przygotowywać formularze, które trzeba było wypełnić.

Leila odetchnęła z ulgą, gdy zobaczyła, że większość z nich jest przetłumaczona na język arabski. Wzięła do ręki długopis i zaczęła skrupulatnie je wypełniać. Chciała zrobić to jak najszybciej, ponieważ marzyła jej się ciepła kąpiel i łóżko. Nie wiedziała, jakie warunki panują w ośrodku, ale było jej już wszystko jedno. „Chcę tylko położyć się w ciepłym łóżku i zasnąć” – myślała, skreślając kolejne punkty formularza.

Formalności trwały przeszło godzinę. Później pojawiła się kierowniczka ośrodka, która zwracała się do niej po imieniu. Była to energiczna, szczupła kobieta, która trochę znała arabski.

– Mam na imię Ewa i tak się do mnie zwracaj – powiedziała bez ogródek. – Jeśli będziesz miała jakiś problem, od razu zgłoś się do mnie – powtarzała.

Leila słuchała tego z uwagą i wciąż przytakiwała ze zrozumieniem.

– Tutaj jest kuchnia, możesz ugotować coś sobie, jeśli nie chcesz jeść na stołówce. Tam są łazienki i jadalnia – mówiła Ewa, wskazując miejsca rękoma. Oprowadziła ją po całym budynku, pomijając część dla mężczyzn.

W końcu zatrzymały się przy niewielkim pokoju, z którego dolatywały odgłosy bawiących się dzieci.

– Mamy zbyt mało miejsca, więc na razie musisz spać tutaj – oznajmiła Ewa, pokazując jej otwarte drzwi do pomieszczenia.

Leila westchnęła głęboko. Nie tego się spodziewała. Chciała odetchnąć w spokoju choćby kilka godzin, ale na to się nie zanosilo. Wspólny pokój nie zwiastował ukojenia.

– Dziękuję – powiedziała do Ewy pomimo wszystko.

Weszła do pomieszczenia, a dzieci na jej widok uspokoiły się, przyglądając się jej uważnie. W kącie pomieszczenia zauważyła młodą kobietę, która przy stoliku piła herbatę. Po obydwu stronach pokoju stały piętrowe łóżka. Jedno z nich było wolne.

– Jestem Leila i jestem strasznie zmęczona. Muszę iść spać – oznajmiła, po czym, nie zdejmując ubrania, położyła się i zamknęła oczy. Usnęła w ciągu kilku chwil, nie zdając sobie sprawy, co dzieje się w jej nowym pokoju.

Śniła o Syrii, o swoim nieżyjącym mężu i dzieciach, które zginęły w zamachu. To tam był jej dom i wspomnienia. Co czekało ją teraz w tym obcym kraju? Jej sny nie były spokojne.

Obudziła się w nocy. Spojrzała przez okno, gdzie pannały ciemności, ale dokładnie nie wiedziała, która była godzina. Zresztą, nie miało to znaczenia.

Poczuła ból kręgosłupa, którego przyczyną była niewygodna pozycja. Powoli podniosła się i usiadła. Czuła ciężkość swego zmęczonego fizycznie i psychicznie ciała. Spuściła głowę i zamknęła oczy. Szybko wróciły do niej obrazy wojny.

– Nie, nie, tylko nie to – zamruczała i otworzyła oczy.

Wiedziała, że musi się teraz przebudzić i spróbować zasnąć za jakiś czas. Poczuła suchość w gardle i dlatego postanowiła poszukać wody. Wstała, ale nie mogła znaleźć swoich sandałów, które zsunęły jej się ze stóp, kiedy spała. Wyszła więc na korytarz boso, zachowując ciszę. Próbowala przypomnieć sobie, które drzwi prowadzą do łazienki. Rozglądała się uważnie, aż doszła do końca korytarza. „Tak, to na pewno tutaj” – pomyślała.

Weszła do środka i włączyła światło. Jaskrawe światłówki rozbłysły, oślepiając ją w pierwszym momencie. Przymknęła oczy i podparła się ręką o ścianę. Trwała tak dłuższą chwilę.

Spojrzała w lustro, które zawieszono nad umywalkami. Była przerażona widokiem. Jej włosy wyglądały jak strąki, czoło i policzki pokrywał brud, a ubranie zwiisało z wychudzonego ciała.

Odkręciła wodę, po czym przemyła twarz. Pomyślała sobie, że mogłaby wziąć prysznic, ale musiała wrócić do pokoju po ubranie. Zrobiła to sprytnie i szybko, nie budząc nikogo. Cały budynek był zatopiony we śnie, słychać było tylko oddechy leżących w łóżkach ludzi.

Pod kojącym strumieniem ciepłej wody spędziła ponad kwadrans. Była teraz zupełnie innym człowiekiem. Stać ją było nawet na pełen ulgi uśmiech skierowany do własnego odbicia. Ubrała się w ciepłe legginsy i skarpety, mając zamiar powrócić do łóżka. Przemknęła do pokoju niczym cień. Nakryła się kołdrą, wtuliła w poduszkę i starała się myśleć o samych pozytywnych rzeczach. „Jest mi ciepło, jutro na pewno dostanę ciepłe śniadanie, wszystko będzie dobrze” – powtarzała w myślach.

Przebudziła się kolejny raz, gdy dotarł do niej odgłos wrzeszczących po arabsku dzieci. Otworzyła oczy, po czym podniosła głowę. Miała ochotę je skarcić, ale zabrakło jej odwagi. Zresztą kilka sekund później pobiegły bawić się na korytarzu.

Podniosła się wolno i ociężale. Za oknem było już jasno. Nie miała pojęcia, jak długo pograżona była we śnie. Czuła się jednak dość dobrze.

Odnalazła swoje klapki i nasunęła je na stopy. Miała zamiar odnaleźć Ewę i poprosić o coś do jedzenia.